№ 18. Warszawa, 4 Maja 1907 roku. Rok II.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu	r. k.	Rocznie	9 —
Rocznie	7 60	Kwartalnie	2 25
Kwartalnie	1 90	Numer pojedyńcz.	— 15
Miesięcznie	— 60	Za zmianę adresu	— 22
Numer pojedyńcz.	— 15		

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO SOBOTA.

Adres Redakcji i Administracji
Wiejska № 15.
Telefonu 193-92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz.

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt.

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNYCH RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Łódź i Autonomja.

Oświetlając przed paru tygodniami charakter walk bratobójczych w Łodzi, przyczyny ich rzeczywiste oraz stosunek względem nich Narodowej Demokracji, i wypowiadając pogląd nasz na kilka dni przed konferencją międzypartyjną robotników, nie spodziewaliśmy się, iż znajdzie on tak prędkie i tak dobitne potwierdzenie w przebiegu tej konferencji i jej uchwałach.

Pisaliśmy wtedy: „Walka łódzka, w imię haseł narodowych wszczynana, w istocie swej nie przestaje być walką klasową. Jest to walka, którą klasa posiadająca w imię swych interesów i pod hasłem swej ideologji narodowej za pomocą części nieuświadomionych klasowo robotników prowadzi przeciw całej klasie robotniczej... Narodowa Demokracja opiera się na dwóch warstwach: na klasie posiadającej i na lumpenproletarjacie — na „wyrzutkach społecznych“; używa ona lumpenproletarjatu za klin do rozbijania solidarności klasy robotniczej... Skrytem dążeniem Nar. Dem. jest za wszelką cenę skłócić ze sobą polską klasę robotniczą“.

W d. 24 z. m. odbył się wiec z udziałem blizko 400 delegatów fabryk łódzkich, jako przedstawicieli w s z y s t k i c h partji oraz robotników bezpartyjnych. Wybrany na przewodniczącego p. Michał Beniak, majster fabryczny, bezpartyjny, w dłuższem przemówieniu wyjaśnił znaczenie i przebieg ostatnich wypadków. Stwierdził on, że „zawinili tu i socjaliści, którzy stosowali teror przy usuwaniu z fabryk robotników endeckich“; po czem tak mówił (cytujemy według sprawozdania *Przegl. Porannego*): „To był błąd, który wyzyskała endecja, formując swoją bojówkę, u z b r a j a j ą c p r z e w a ż n i e n a j m i t ó w i z b i r ó w, rekrutujących się z m ę t ó w, z e s ł a n y c h n a p o b y t do Bałut, które pokryły się wkrótce gęstą siecią endeckich bojowców“.

Zdaniem mówcy „obecne walki łódzkie nie są prowadzone przez robotników, lecz są to wprost w a l k i k l a s o w e, p r o w a d z o n e w c e l a c h p a r t j i e n d e c k i e j“. A jako dowód „mówca zacytował ustępy prowokatorskie, umieszczone jeszcze przed rozpoczęciem ostatnich walk bratobójczych w *Rozwoju*, *Gońcu i Gazecie Polskiej*“ (przytoczone przez nas w Nr. 15, 16, 17 *Przeglądu*.) Dalej mówca twierdził, że „im nie idzie o to, czy padnie 100 socjalistów, czy 200 narodowców, ale chodzi tylko o to, a b y j a k n a j w i ę c e j u p u ś c i ć k r w i o r g a n i z m o w i r o b o t n i c z e m u, a t e m s a m e m o s ł a b i ć g o d o w a l k i o s w e p r a w a. Przywódcy Nar. Demokracji wyżej stawiają swe interesy klasowe, niż życie proletarjatu“.. Wreszcie mówca „wzywa do zjednoczenia się wszystkich robotników w celu poprawy bytu materjalnego bez względu na przekonania polityczne, narodowościowe i religijne“, i kończy słowami: „Zapomnijmy wszelkich uraz, a wtedy żadni p.p. Dmowscy i Czajewscy nie będą w stanie sieci zarzucać na nas i pchać do walk bratobójczych“.

Mowa p. Beniaka, nacechowana trafną oceną sytuacji i dająca wyraz istotnego nastroju robotników, spotkała się z ogólnem uznaniem zgromadzonych delegatów, którzy w przemówieniach swych wypowiadali się wszyscy w duchu powyższych wywodów, przyczem parokrotnie jeszcze wspominane były i piętnowane prowokatorskie artykuły *Gazety Polskiej*: Mówcy

zarówno socjalistyczni, jak narodowi nawoływali do jedności robotników bez względu na przekonania i partje". Jeden z delegatów narodowych energicznie odpierał zarzut, jakoby „robotnicy endeccy mieli nie poddawać się postanowieniom, jakie zapadną na zebraniu, lecz pozostać pod komendą przywódców endecji". Robotnicy narodowcy i bezpartyjni wzywają tak samo wszystkich do solidarności robotniczej; oświadczenie to zgromadzeni przyjmują oklaskami. Zakończono dyskusję uczczeniem przez powstanie ofiar morderstw, bez względu do jakiej partji należeli.

Po zamknięciu dyskusji przyjęto następujące rezolucje, które przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„My przedstawiciele fabryk w Łodzi, zebrani dnia 24 b. m. w sali angielskiej dla omówienia sytuacji, wytworzonej w mieście przez ostatnie zabójstwa, stwierdzamy, że:

1) Zabójstwa i walki wśród robotników łódzkich różnych obozów są w związku z ogólną sytuacją polityczną kraju. Podczas dni wolnościowych i większej swobody zabójstw w Łodzi nie było. Zabójstwa te są dziełem wrogów klasy robotniczej, którzy korzystają z chwili, aby zdezorganizować klasę robotniczą i dla łatwiejszego ugruntowania swej władzy oraz panowania nad proletarjatem chcą we krwi robotników zatopić solidarność robotniczą i dla własnych korzyści podzielić klasę robotniczą na wrogie obozy, pchnąć do walk bratobójczych przez zaostrzenie antagonizmów rasowych, przekonaniowych i wyznaniowych. Zebranie z całą siłą piętnuje zachowanie się pewnej części prasy, rozsiewającej błędne pogłoski. Stronnicze oświetlenie przyczyn walk zaostrzyło je i skierowało przeciw żydom i robotnikom partji skrajnych.

2) Zebrani potępiają wszelką agitację przeciw-żydowską.

3) Zebrani potępiają najostrzej wszelką propagandę zabójstw, jako środka walki partyjnej, prowadzoną przez pewien odłam prasy i stwierdzają, że poglądów tych nie podzielają wcale robotnicy w Łodzi, którzy na tylu wiecach wypowiedzieli się przeciw zabójstwom.

4) Zebrani wyrażają nadzieję, że wszyscy robotnicy bez różnicy przekonań odwrócą się od tych, co ich do zabójstw wzywają i że zgodnem współżyciem stwierdzą, iż wbrew temu, co piszą, możliwe jest w łonie klasy robotniczej w Łodzi, jak i gdzieindziej, istnienie kilku stronnictw bez toczenia walk zabójczych.

5) Zebrani spodziewają się, że od dziś zabójstwa muszą ustać i w tym celu wzywają ogół robotników do puszczenia w niepamięć minionych walk i zatargów, a to w celu zgodnego współżycia oraz przyjmują następujące zasady, obowiązujące wszystkich:

a) nie wolno robotników wydalać z fabryki za przekonania polityczne i wyznaniowe; b) nie wolno nikogo zmuszać do wstąpienia do jakiejbądź partji lub związku; c) nie wolno przebywać w fabryce ludziom uzbrojonym; d) w każdej fabryce powinna być utworzona stała komisja z wszystkich partji, które będą rozpoznawały wszystkie spory i nieporozumienia między robotnikami; e) konferencja uważa za potrzebne zbieranie materjałów o zabójstwach robotników, aby zdemaskować sprawców zbrodni".

Postanowiono wybrać ogólną łódzką komisję śledczą, złożoną z 8 przedstawicieli partji socjalistycznych, 4 przedstawicieli N. D. i 4 chrześcijańskich demokratów oraz 1 bezpartyjnego. Każda fabryka wybiera swego delegata. Uchwalono otworzyć listę składek na rzecz wdów i sierot po zamordowanych, bez różnicy partji.

Oto jaką odpowiedź robotnicy łódzcy dają Narodowej Demokracji na jej apoteozowanie mordów łódzkich jako „rycerskich zapasów", na jej dowodzenia, że „solidarna obrona wspólnych interesów robotniczych — to są drwiny z rzeczywistości", że „interesy te są tak sprzeczne i rozbieżne, że o pogodzeniu ich niema mowy"; odpowiedź na jej krakania, że „dalsze walki są nieuniknione, niema środka na ich przerwanie ani nawet doprowadzenie do chwilowego zawieszenia broni... bo w walkach wyraża się wola podnieconego i oburzonego na socjalistów ogółu... bo w Łodzi niema miejsca na zgodne spółżycie stronnictw — tam jest miejsce tylko na walkę, która odroczana dotychchczas, musi być wreszcie stoczona".

Taką jest odpowiedź robotników wszystkich partji i przekonań. A cóż na to „największe stronnictwo robotnicze", cóż na to jego wyraziciele, p. Dmowski i panowie piszący w Gazetach Polskich i Gońcach?

Nic. Robią to, co jedynie w danej chwili do zrobienia jest dla nich możliwe: Milczą. Nie przytaczają ani treści obrad łódzkiego wiecu, ani rezolucji robotniczych, zbywając rzecz całą krótkiemi wzmiankami.

Jak gad przydeptany na jeden tylko syk się zdobywają: „To prasa socjalistyczna w Galicji, w poszukiwaniu atutów w swej kampanji wyborczej, głosi, że sprawczynią krwawych walk w Łodzi jest demokracja narodowa, że zwolennicy tego stronnictwa, urodzeni wrogowie robotnika, urządzili w Łodzi krwawą rzeź robotników-socjalistów." *(Gazeta Polska)*

Nie — to wam mówi nie prasa socjalistyczna w Galicji; i nie w kampanji wyborczej. To wam mówią sami robotnicy, nie wyłączając robotników narodowych, na wiecu robotniczym w Łodzi; mówią wam to w twarz imiennie, panu Dmowskiemu i jego współpracownikom w *Gazecie Polskiej i Gońcu:*

„Jesteście wrogami klasy robotniczej; korzystacie z ogólnej reakcji, ażeby zdezorganizować klasę robotniczą, dla łatwiejszego ugruntowania swej władzy i panowania nad proletarjatem...

„Wy to zaostrzaliście walkę i kierowali ją przeciw żydom i robotnikom partji skrajnych...

„Wbrew temu, co piszecie, my piętnujemy wszelkie zabójstwo partyjne i stwierdzamy, że w łonie klasy robotniczej możliwe jest istnienie stronnictw bez toczenia walk zabójczych"...

Tak mówią robotnicy do przedstawicieli „największego stronnictwa robotniczego".

Zaiste, nigdy jeszcze polityczne oszustwo nie zostało tak prędko, w sposób tak bezlitośny i brutalny zdemaskowane.

W dniu, w którym polski lud pracujący wydał swój wyrok na Narodową Demokrację, przyszły wiadomości z Petersburga o projekcie autonomji Królestwa, wniesionym do Dumy przez narodowo-demokratyczne Koło Polskie. Prasa cała powitała fakt ten jako wypadek historycznej doniosłości. I w tym razie prasa jest niewątpliwie wyrazem nastroju i opinji całego narodu.

Niezależnie od najbliższych losów, jakie projekt czekają, niezależnie od zastrzeżeń, jakieby co do treści jego uczynić można, akt sam ma znaczenie jako precedens i hasło agitacyjne.

Ale dodatnie znaczenie aktu tego nie ma żadnego związku z okolicznością, że w danej chwili spełniony został przez to Koło Polskie z Narodową Demokracją na czele. Projekt autonomji wniosło narodowo-demokratyczne Koło, ale tak samo by go wniosło każde inne stronnictwo czy grupa stronnictw, którym w danej chwili dane by było reprezentować w Dumie sprawy polskie. Wniósłby go automat, któryby do Dumy posłano.

Idzie o to, czy i o ile obecne przedstawicielstwo polskie jest zdolnem do poparcia sprawy autonomji, czy przedstawicielstwo, spoczywające w rękach stronnictwa o pewnej określonej przeszłości, będącego w określonym stosunku do działających dziś politycznych czynników, jest odpowiedniem do wytworzenia w sprawie autonomji szans dla niej korzystnych.

Na pytanie tak postawione odpowiedź może być tylko przecząca.

Sama możność i sam fakt wystawienia na drodze prawodawczej postulatu autonomji, jest owocem rewolucji. Jakże postulat ten popierać i przeprowadzać może stronnictwo, które z istoty swej, ekonomiczno-społecznego podkładu i dążności było i jest — kontrrewolucyjnem. Mogło ono odegrać tylko rolę narzędzia, zapomocą którego wniosek autonomiczny został na porządek dzienny wprowadzony;

poza tem stronnictwo o danym charakterze może być tylko przeszkodą i niebezpieczeństwem dla losów projektu i stosunku, w jakim do niego staną czynniki roztrzygające.

W tej sprzeczności — między naturą zadania a charakterem stronnictwa, które je podejmuje — uwikłać się musi cała akcja Koła o autonomję.

Narodowa Demokracja twierdziła zawsze, że w Rosji ani u nas rewolucji niema i nie było, a jest tylko ogolne rozprzężenie i „anarchja“. Dla stłumienia tej „anarchji“ ofiarowywała ona usługi swe rządowi za cenę pewnego udziału jej we władzy. Gdy z tej strony spotkała się z odmową, na swoją rękę czyniła wszystko co mogła, ażeby osłabić i zgnieść te żywioły, które jedynie przedstawiały siłę, zdolną do realnego popierania jakichkolwiek żądań, czy to narodowych czy społecznych, ale które dlatego właśnie Narodowa Demokracja musiała zwalczać na skutek swego klasowego charakteru, w obronie interesów klasy posiadającej.

Z takiem stronnictwem rząd liczyć się nie potrzebuje i nie będzie, bo rozumie, że jako stronnictwo kontrrewolucyjne zawsze je będzie miał dla siebie, jako stronnictwo, które potrzebuje pomocy rządu dla obrony interesów posiadania więcej jeszcze, aniżeli dla uzyskania autonomji, jako stronnictwo, które będąc kontrrewolucyjnem nigdy dotąd nie zdobyło się i nie zdobędzie na jakąkolwiek realną akcję.

Kadeci w programie swym umieścili autonomję Polski, ale od tego czasu, jak wiadomo, przesunęli się znacznie na prawo. Dziś, o ile znaki nie mylą, są oni na drodze do wejścia w skład rządu, a w każdym razie ewentualność ta określać będzie coraz wyraźniej ich taktykę, a do pewnego stopnia i program.

W miarę jednak zbliżania się do rządu i wchodzenia niejako w jego atmosferę, będą oni musieli zajmować i jego punkt widzenia w stosunku do obecnego przedstawicielstwa polskiego. Oceniając należycie klasowy i kontrrewolucyjny charakter stronnictwa, nadającego barwę temu przedstawicielstwu, kadeci rozumieją równie dobrze jak rząd, że gdy tylko znajdą się u władzy, narodowo-demokratyczne Koło za cenę nieznacznych ustępstw wyciągnie do nich rękę i odrazu poziom żądań swych obniży, czego zapowiedź widzą już i wskazują w znanej broszurze o autonomji posła Steckiego. O takim stosunku do sprawy polskiej kadetów świadczy głos ich naczelnego organu *Rieczi*, który aprobując w zasadzie postulat autonomji, uznaje jednak, że wprowadzony on został „w chwili i w formie takiej, że trudno go będzie bronić“. Jeżeli rząd z prawicą i kadeci teraz poparcia Narodowo-Demokratycznej inicjatywie nie dadzą, dlatego że n i e p o t r z e b u j ą, to lewica, trudowicy i socjaliści, poparcia tego nie okażą także, dlatego że n i e z e c h c ą i, ze swojego punktu widzenia, nie będą mogli. Nie wiemy dotąd dokładnie, jakiem jest stanowisko grup lewicowych względem samej zasady i treści autonomicznego wniosku. To jednak jest pewne: Lewica w narodowo-demokratycznem Kole zawsze widzieć będzie żywioł reakcyjny i kontrrewolucyjny i zgóry musi być dla wystąpień jego nieufnie usposobiona. Lewica rozumieć będzie, że wprowadzenie autonomji w Królestwie w obecnych okolicznościach, z inicjatywy Narodowej Demokracji, umocniłoby w kraju przewagę tejże Narodowej Demokracji i znamienowałoby niebezpieczeństwo i groźbę dla ruchu wolnościowego w Królestwie a pośrednio i w całem Państwie. Lewica ta bowiem, a w szczególności socjaldemokracja — w odróżnieniu od warszawskich postępowców — ocenia Koło i Narodową Demokrację nie wedle tego, co mówi i jaką się w y d a j e w petersburskiej Dumie, ale wedle tego, czem j e s t i co robi w kraju. I gdy lewicy przystąpić wypadnie do głosowania nad wnioskiem autonomicznym przez Narodową Demokrację popieranym, to posłom jej przedewszystkiem w świeżej pamięci stanie — Łódź i „rycerskie zapasy“, jakie tam Narodowa Demokracja z robotnikami staczała.

J. Wł. D.

Konstelacja stronnictw w Dumie.

(dokończente)

Obok kadetów znajdujemy w centrum — narodowców, przeważnie polaków. Zbytecznem byłoby zajmować się w tem miejscu Narodową Demokracją. Chodzi nam w tej chwili jedynie o stosunek jej do innych stronnictw w Dumie. Zauważymy przeto, że Narodowa Demokracja dąży do władzy w Polsce autonomicznej, do władzy opartej na przywilejach, zarówno stanowych jak i majątkowych, że w tym celu używa ona środków demagogicznych, operując ciemnemi instyktami tłumu, szczególnie drobnomieszczaństwa, u nas, jak wszędzie, zresztą, klerykalnie i szowinistycznie usposobionego. W przyszłym sejmie autonomicznym, gdzie stanie ona u władzy, jako wróg postępu i demokratyzacji będzie ona toczyła zaciętą walkę z proletarjatem i demokracją prawdziwą, walkę, której początki widzimy już teraz.

To jej stanowisko w kraju określa jej stosunek do innych partji w Dumie. Oczywiście, że opozycyjność, którą przedstawiciele Koła Polskiego popisują się w obecnej Dumie, nie jest zasadniczem stanowiskiem N. D. W przeszłym roku próbowała ona paktów z rządem, spodziewając się, że przełoży on endeków nad kadetów, że będzie wolał oddać autonomię w ręce Koła Polskiego, niż czekać, aż dość rewolucyjnie, wówczas, usposobieni kadeci oddadzą autonomię w ręce — *horrendum!* — obcoplemieńców i bandytów — czytaj socjalistów. W tym też duchu toczyły się w swoim czasie pertraktacje pomiędzy panem Dmowskim a Wittem. Obecnie przekonawszy się jednak, jak dalekim jest rząd od dobrowolnych ustępstw, chociażby na korzyść bratnich żywiołów, zrozumiała endecja, że pierwszem jej zadaniem musi być osłabienie rządu. Wstąpiła tedy w szeregi opozycji i wniosła do projektu autonomji czteroprzymiotnikowe głosowanie do przyszłego sejmu. Ale przystąpiła ona do opozycji niechętnie i obłudnie i ciągle ogląda się wstecz, oczekując hasła odwrotu. Zresztą, bardziej umiarkowane stanowisko kadetów mniej obecnie razi europejskich dyplomatów z Koła, pozatem niebezpieczeństwo rewolucyjne, grożące ze strony siedzącego po lewicy „motłochu“, zmusza Koło w celach samozachowawczych do popierania swemi głosami kadetów. Czynią to zresztą i październikowcy, a nawet niektórzy umiarkowani monarchiści.

Wszystkie wymienione dotychczas stronnictwa, grupy i odłamy, jakkolwiek wrogo i nieufnie względem siebie usposobione, tworzą jednak w chwilach decydujących blok, który swemi głosami unicestwia dążenia stronnictw lewicowych, do charakterystyki których obecnie przejdziemy.

Znajdujemy tu, w pierwszym rzędzie, olbrzymią grupę, około 180 posłów, którą zaliczyliśmy do drobnej burżuazji. Są to przeważnie bądź włościanie, bądź przedstawiciele „Rosji chłopskiej“

Włościanie w Dumie, mimo prostoty, z jaką zwykli wypowiadać swoje potrzeby, stanowią czynnik pod względem politycznym nad wyraz zagadkowy. Pozbawieni wszelkiej ideologji, programów i jasnego

poglądu na obecną chwilę dziejową, stanowią oni czynnik opozycyjny, nieugięty jedynie o tyle, o ile dążą do zaspokojenia swego „głodu ziemi“. Hasło wolności, łączone zazwyczaj z hasłem ziemi („Ziemia i wola“), nie zdołało jeszcze przeniknąć głębiej do zakątków ciemnej, zagłodzonej wsi rosyjskiej i usiłowania w tym kierunku ideologów włościaństwa nie zostały uwieńczone zbyt wielkiem powodzeniem. Przykład Europy zaś, szczególnie Francji z Wielkiej rewolucji, wskazuje, jak złudnemi bywają nadzieje, pokładane przez demokratów na chłopie, który, zaspokoiwszy swe potrzeby materjalne, zarzuca swoją rewolucyjność i staje się opoką reakcji.

Ekonomicznie, — stanowią włościanie w Dumie zarówno jak poza nią konglomerat interesów dość różnolitych. Tym z pośród włościan, którzy posiadają dostatne gospodarstwa i korzystają z pracy najemnej, idzie o to, ażeby umocnić i rozwinąć swe gospodarstwa — jest to element najbardziej podatny na bohatera przyszłej Vandei rosyjskiej, gdyż choć domaga się on teraz powiększenia swej własności, to jednak niepokoją go ekonomiczne żądania włościanina bezrolnego, robotnika, stanowiącego przedmiot jego eksploatacji. Dlatego też w Dumie znajdujemy grupę włościan, która aczkolwiek opuściła ławkę „panów“, niemniej jednak, gdy się rozlega głos socjalnego demokraty, rzuca błagające spojrzenia w stronę prawicy. Drugi odłam włościaństwa—najliczniejsi — stanowi grupa włościan, posiadających własne drobne gospodarstwa i żyjących jedyną nadzieją utrwalenia ich; wreszcie, trzecia grupa — proletaryzujących się i sproletaryzowanych włościan, która również żywi nadzieję ustalenia i rozwinięcia własnego gospodarstwa przy rozszerzeniu drobnej własności ziemskiej.

Politycznie—włościaństwo jest jednak zespolone wspólnem ogniwem, jako stan włościański. Jest to oczywiście przeżytek ustroju pańszczyznianego, sztucznie zachowanego przez biurokrację, przeżytek, który musi zaniknąć wobec zróżniczkowania się włościaństwa na dwie przeciwległe klasy: chłopską burżuazję i proletarjat włościański. Wspólność interesów politycznych istnieje więc jedynie o tyle, o ile są one uciśnione jako stan włościański.

Z powyższego wynika, że zadaniem chwili obecnej jest z jednej strony zaspokojenie potrzeb materjalnych włościaństwa, z drugiej, uczynienie z włościaństwa ostoji demokratyzmu politycznego. Słowem, rozwiązanie, tak zwanej, „Kwestji agrarnej w Rosji.“ Jeżeli przypomnimy sobie, że włościaństwo stanowi 80% ludności Państwa rosyjskiego, zrozumiemy całą powagę tego zadania. Nic też dziwnego, że wszystkie partje usiłują rozwiązać to olbrzymie zagadnienie ze swego stanowiska ideologicznego i politycznego.

Zaznaczyliśmy, że sami chłopi nie posiadają pod tym względem żadnego wyraźnie zakreślonego programu — domagają się ziemi i na tem koniec. Grupa pracy, która ich reprezentuje, również nie wykazuje wyraźnego stanowiska programowego i prawdopodobnie w chwili decydującej znajdzie się w ogonie tej partji, która potrafi najlepiej do umysłów włościaństwa przemówić.

Ideologami i jednocześnie rzecznikami interesów włościaństwa, pragną być socjal-rewolucjoniści. Jest to pod względem ideologicznym najstarsza w Rosji partja, bierze bowiem początek od starych ludowców ósmego lat dziesiątka zeszłego stulecia, od bohaterów „Narodnej woli“. W wyobrażeniach tych romantyków istniał chłop rosyjski zupełnie inny, niż ten, którego obecnie oczywistość pokazała. Garstce marzycieli, natchnionych głęboką wiarą o słuszność sprawy, o którą walczą, wydawało się, że wystarczy pójść do chłopa, nakazać mu wyższy ideał „prawdy i sprawiedliwości“, a chłop przekuje pług na miecz i stanie do walki o ideały mu wskazane. Był to romantyzm, ale romantyzm nieunikniony w owych czasach; była to ideologja inteligencji, która pragnęła własną głową przebić mur ciemnoty i panującego w społeczeństwie barbarzyństwa. Wiemy, jak tragicznie zakończyła się działalność tych romantyków — otrzymała ona dwa śmiertelne ciosy, jeden ze strony wrogów, drugi, niemniej skuteczny, ze strony przyjaciół: prąd marksizmu poczynił w jej szeregach większe spustoszenie, aniżeli teror rządowy.

Socjalistom-rewolucjonistom przypadło w udziale połączenie socjalizmu marksistów z socjalizmem ludowców. Zachowali oni wiarę w bohaterów, lecz zgodnie z doktryną socjalnej demokracji pragnęli obok tych bohaterow wyszykować do walki zorganizowane masy. Było to jeszcze możliwe; trudniej natomiast było połączyć czysto realistyczne pojmowanie rozwoju społecznego marksizmu z dążeniem do stworzenia z drobnych chłopów - właścicieli armji bojowników o socjalizm.

Oczywiście, że chłopi przyjmowali z tego socjalizmu tylko to, co zawierało nadzieję umocnienia i rozszerzenia ich własności i pozwoliło żywić nadzieję na równość ekonomiczną. Nadzieja, że chłop wyrzeknie się swojej własności na rzecz socjalistycznego władania była jednak utopją i cały ten socjalizm sprowadzał się do umocnienia drobnej własności ziemskiej. A że rozwój kapitalizmu dąży do celu wprost odwrotnego, więc socjaliści-rewolucjoniści, mimowoli, zostali zepchnięci do roli przedstawicieli reakcyjnej ideologji drobnego mieszczaństwa, dążącego do zatamowania rozwoju ekonomicznego.

Ruch rewolucyjny ostatnich lat rozwiał wiele złudzeń i obnażył wiele przykrych prawd. Najwięcej bodaj ucierpiała ta partja, u podkładu której był romantyzm marzycieli i beznadziejna utopijność. Warstwy robotnicze, świeżo przybyłe ze wsi, wśród których ideologja drobnego włościaństwa znalazła zwolenników, zostały w ogniu rewolucji przetopione na szeregowców socjalnej demokracji, ruch masowy pomniejszył wartość bohaterstwa jednostek i odsunął na plan ostatni akty terorystyczne socjalistów-rewolucjonistów; wreszcie zawiodło włościaństwo, które romantycy 20 lat temu postanowili pomalować na socjalistyczny kolor czerwony — a było ono szarem i szarem pozostało — szarem mimo pragnień jego ideologów i nie chce się nawet zarumienić ze wstydu, że zawiodło nadzieję tych, co za jego sprawę takie ofiary ponieśli.

W ostatnich dniach z łona tej partji wyłoniła się nowa kreacja, zwana partją socjal-ludowców; różni się ona od tamtej tem, że głośno wyrzekła się tego, co jej rodzicielka w milczeniu zarzuciła — teroru i akcji wśród proletarjatu miejskiego.

Taka jest sytuacja obecna tego stronnictwa. W Dumie posiada ono ze 180 posłów, reprezentujących interesy włościaństwa — 40 posłów. Jej program nacjonalizacji nie ma najmniejszych szans urzeczywistnienia, i dlatego wątpić należy, czy zdoła ona odegrać wybitniejszą rolę w obecnem przesileniu. Wątpliwem jest także, czy zdoła ją odegrać grupa pracy, czy wogóle zdoła ją odegrać włościaństwo, jako stan. Naturalnie, prawdopodobnem jest, że wraz ze zniesieniem stanowości nastąpi polityczne zróżniczkowanie się wsi i pewna część włościan zasili szeregi średniej burżuazji miejskiej.

Proroctwa są szczególnie niebezpieczne w chwilach przesileń rewolucyjnych. Zaznaczmy jednak, że Kautsky zdaje się mylić, kiedy twierdzi, że rewolucja obecna nie jest ani rewolucją burżuazyjną, ani socjalistyczną, lecz stanem przejściowym pomiędzy jedną a drugą. Nic nie przemawia za tem, aby wło-

ściaństwo, które ma właśnie na względzie Kautsky, było powołane do władzy, a tem mniej, aby zdołało urzeczywistnić jakieś głębsze przeobrażenia społeczne.

Wielki akt dziejowy rozegra się prawdopodobnie pomiędzy trzema odłamami, które obecny stopień rozwoju społecznego zróżniczkował i skrystalizował: pomiędzy burżuazją wielką, burżuazją średnią a proletarjatem.

Ostatni jest reprezentowany w Dumie przez 65 posłów socjal-demokratów. Nad zadaniami tej partji nie mamy potrzeby dłużej się zastanawiać; ma ona na względzie, jako cel oddalony, uspołecznienie produkcji oraz interes mas pracujących w chwili obecnej. Z tego powodu dąży ona do usunięcia wszystkich pozostałości przedkapitalistycznego ustroju — przedewszystkiem biurokratyzmu, a wprowadzenia natomiast ludowładztwa. Włościaństwo broni ona jedynie jako masę pracującą, lecz dążąc do zorganizowania wytwarzania społecznego nie może ochraniać drobnej własności ziemskiej, jako formy produkcji — tem różni się ona od ludowców. Taktyka jej polega na organizowaniu i uświadamianiu mas, a Dumę uważa ona za środek do tego organizowania i uświadamiania — za trybunę agitacyjną.

Taką jest konfiguracja stronnictw. Z tego, cośmy powiedzieli, prawdopodobna konfiguracja sił przedstawia się w ten sposób:

1) biurokracja i wielka burżuazja,
2) średnia burżuazja i część włościaństwa,
3) proletarjat i drobne włościaństwo.

Lecz jest to tylko prawdopodobny układ sił; niestety, nie znamy wymiaru wielkości każdej z nich; nie znamy przeto i wzajemnego ustosunkowania tych sił, których wzajemne ścieranie się stanowi proces dziejowy i stanowi o wyniku obecnego przesilenia. Dlatego przyszłość spowita jest dla nas mgłą niewiadomości.

Marjan Aleksandrowicz.

W sprawie zjednoczenia.

(Przyczynek do dyskusji.)

W „Przeglądzie Społecznym" od paru numerów toczy się dyskusja nad rozłamem w P. P. S. Dyskusja ta niewątpliwie przyczynić się może do wyjaśnienia usposobienia różnych pierwiastków naszego socjalistycznego obozu. Nie zabierałbym w niej głosu wcale, gdyż jestem zdania, że w kwestjach tego rodzaju tylko czynni działacze, pozostający w stałym kontakcie z masą robotniczą mają prawo przemawiać. To też i obecnie nie mam zamiaru zajmować się merytorycznem rozpatrywaniem wszystkich argumentów, z jakiemi w sprawie tej udało mi się zapoznać zarówno na szpaltach „Przeglądu", jak i innych naszych pism. Uwagi, wygłoszone przez autorów prac wydrukowanych w „Przeglądzie", obracają się przeważnie koło jednego punktu: potrzeby zjednoczenia wszystkich partji politycznych, reprezentujących interesy naszej klasy robotniczej. Nikt nie będzie się spierał ze zdaniem tak elementarnie, oczywiście słusznem. Życie jednak, szczególniej jednak życie w momentach o tak wysokiem napięciu, jak obecny, jest bardziej złożone, niż zwykła abstrakcyjna logika. Co więcej, posiada ono swoją logikę własną. Utrzymywanie się przy życiu i wpływie na masy robotnicze, wobec nieustannej dyskusji agitatorów i publicystów, jakiejkolwiek organizacji politycznej wykazuje, że program jej odpowiada pewnym potrzebom, przez klasę robotniczą odczuwanym. W przeciwnym wypadku organizacja ta utrzymaćby się nie mogła. Socjalizm nasz wyszedł już poza okres kółkowo-sekciarski, i po ostatnich dwóch latach istnienie znaczniejszej organizacji politycznej, działającej na gruncie klasy robotniczej, daje się pomyśleć jedynie pod warunkiem, że organizacja ta odpowiada jakiejś stronie wymagań, ideałów czy interesów proletarjatu. Świadczy to także o tem, że program tej organizacji nie musi pozostawać w absolutnej sprzeczności z rzeczywistością danego momentu, lecz że przeciwnie pewna część proletarjatu rzeczywistość tę uświadamia sobie i odczuwa w sposób zgodny z tym programem.

Jeden z szan. autorów, którzy na szpaltach „Przeglądu" głos w tej sprawie zabierali, wspomina, że sprzeczności dadzą się pogodzić i w łonie jednej organizacji partyjnej. Niewątpliwie: — nie zawsze jednak i nie w każdym momencie w jednakowym stopniu. W momentach stanowczych, wymagających bystrego i jednolitego działania:—różne sposoby pojmowania położenia krystalizują się w organizacje odrębne, opierające się nie tyle na zgodzie w ogólnych teoretycznych zapatrywaniach, ile raczej na jedności oraz planie działania. Łudzi się ten, kto przypuszcza, że istniejące metody socjologiczne są w stanie określić *bieg* wypadków momentu rewolucyjnego. Rezultat rewolucji daje się przewidzieć, jej przebieg nigdy. W pewnych zaś warunkach zrozumienie przebiegu decyduje też o rezultacie. Różne nasze partje socjalistyczne różnią się w swych przewidywaniach co do ogólnego wyniku obecnego przesilenia: bardziej jednak jeszcze co do charakteru jego przebiegu.

W momentach, w których przebieg ten wydaje się leniwym i powolnym — przewagę zyskują te pierwiastki, które w taktyce swej są bardziej oględne i mniej ryzykowne. W momentach innych na czoło wysuwają się organizacje bardziej krewkie. Należy pamiętać, że i tu w formie uciążliwej i przykrej wypowiada się nieunikniony podział pracy. Nie dostrzegając tego, różne organizacje wspierają się i uzupełniają. Proletarjat nasz potrzebuje otuchy i siły w momentach przygnębienia, potrzebuje błyskawicznej decyzji i silnego ramienia w chwilach ostrego napięcia.

Nie ośmieliłbym się też wykluczyć poza nawias proletarjackiego klasowego stanowiska żadnego z naszych stronnictw socjalistycznych. Są to organizacje proletarjatu na różne fronty i różne momenty historyczne.

Jeden z autorów, którzy przemawiali ze szpalt „Przeglądu", nazwał rozłam w P. P. S. wydzieleniem się z tej organizacji grupy radykalnych patrjotów. Skonstruował nawet coś w rodzaju teorji o przezwyciężaniu przeżytków szlachetczyzny w naszym socjalizmie. Przeżytki takie niewątpliwie istnieją. Jest ich zbyt wiele w naszej ogólnej kulturalnej atmosferze, aby nasz socjalizm mógł być od nich wolny. Upatrywanie ich jednak w pewnych szczegółach taktyki, nie zaś w całej ideologji, jest dość ryzykownem przedsięwzięciem. Z tego punktu widzenia Lenin mógłby być uważany za polskiego szlachcica.

Gdybym nawet podzielał poglądy S. D., proletarjatu i frakcji umiarkowanej na charakter obecnego położenia i na przebieg dalszych wypadków, nie zapomniałbym, że czynne pogotowie naszego proletarjatu może rozstrzygać o zdobyczach naszej klasy robotniczej i całego społeczeństwa przy najbardziej pokojowym biegu zdarzeń.

Nie radziłbym też zapominać, że nawet przy bardzo pokojowym przebiegu historycznego przesilenia proletarjat nasz ma we własnem społeczeństwie dość

wrogów, dostatecznie zdeterminowanych, aby musiał on dbać o zorganizowanie własnej, możliwie groźnej potęgi czynnej.

Zauważę jeszcze, że nawet, gdyby całe pojmowanie sytuacji przez frakcję rewolucyjną było błędne — czego bynajmniej nie twierdzę i sądzę, że przeciwnie utopistami są ci, którym roi się, że Rosja przeżyła już ciężki rok 1848, 1849 — frakcja rewolucyjna i wtedy jeszcze miałaby tę słuszność za sobą, że w momencie walki atutem jest tylko realna siła i wolność czynu. Sądzę jednak—lubo proszę, aby nie widziano w tem żadnej próby analogizowania społecznego, — że Rosja znajduje się dziś jeszcze raczej w sytuacji pokrewnej kryzysowi, jaki przeżywała Francja pomiędzy latami 1787 — 1789. Czy wypadki decydujące nastąpią szybko, czy też po długiej i przewlekłej pauzie — trudno przewidywać. Pamiętać potrzeba, że przeżywamy niewątpliwie najcięższy i najdłuższy kryzys ze wszystkich, jakie zna historja, i że byłoby naiwnością przypuszczać, że w warunkach stworzonych przez rosyjską historję może być mowa o łatwiejszem do zniesienia przesileniu.

Pamiętajmy także, że nietylko zapał, lecz i znużenie rodzi swoich utopistów: pierwszy rodzi wiarę w zwycięstwo niemal już zrealizowane, drugi godzi się z klęską, byle tylko zyskać dla myśli i woli jakąś podstawę. Jeden i drugi utopizm przesłania oczy na rzeczywistość.

St. Brzozowski.

„Rewolta" nauczycieli we Francji.

W roku zeszłym, podczas strejku pocztowego, rząd francuski zastąpił podwładnych swych przez żołnierzy; teraz, podczas niedawnego strejku elektryków paryskich, gotów był uczynić to samo, choć walka tym razem rozgrywała się nie między państwem a urzędnikami, lecz między kapitałem prywatnym a »jego« robotnikami. W wypadku pierwszym rząd—przedsiębiorca bronił sam siebie przed pracownikami własnemi, korzystając z możności nieograniczonej przeciwstawienia im całej armji niedobrowolnych zastępców, łamistrejków »malgré eux«,— w drugim p. Jerzy Clémenceau, ministroburca ongi, sam dziś prezes ministrów, motywował użycie żołnierzy w razie potrzeby dobrem stolicy, dobrem Paryża, oddanego przez jedną (zmodernizowaną) z plag egipskich na łup *cambriolem'ów* i apaszów, zbawieniem narodu całego, który zamiera, gdy gasną lampy elektryczne w ministerjum spraw wewnętrznych.

P. Clémenceau dobrze zasłużył sobie tym sposobem na miano *patris patriae*, a rząd radykalno-mieszczański, mimo, że w skład jego wchodzi aż dwóch — »niezależnych« coprawda socjalistów, dowiódł niezbicie, że prawa do strejku nie ma zamiaru uznawać w całej rozciągłości. Niebezpieczeństwo dla proletarjatu francuskiego jest wobec tego o tyle groźniejsze, że powyżej wspomniane, a wyłożone w odpowiedzi na interpelację Jaurésa argumenty p. Clémenceau są niesłychanie giętkie i rozciągliwe. Dobrem narodu, zbawieniem ojczyzny można się będzie odtąd zasłaniać przy każdym większym strejku, dotykającym szeroki ogół ludności. W każdorazowem skierowanem bądź przeciw państwu—przedsiębiorcy, bądź przeciw kapitalistom prywatnym, zawieszeniu pracy przez kolejarzy, poczciarzy, telegrafistów czy piekarzy, rzeźników, woźniców, prawdopodobna jest interwencja rządu, który przez odpowiednie bataljony wojskowe potrafi opór osłabić lub złamać.

Stosuje się to oczywiście do tych tylko gałęzi wytwarzania czy wymiany, gdzie praca jest względnie łatwa, niezłożona. Trudności niesłychane napotkałby rząd dopiero wówczas, gdyby pragnął udaremnić strejk tych urzędników czy robotników, których działalność wymaga długiego i starannego przygotowania. Tak, gdy bataljony saperskie już kolejarzy i gazowników zastępują w sposób bardzo niedoskonały, zjawia się pytanie, czy w razie strejku nauczycieli ludowych rząd mógłby wogóle zastąpić ich przez pierwszych lepszych »pion-pion« lub nawet kaprali.

A o to prawo strejku chodzi istotnie w obecnem stadjum ruchu nauczycielskiego we Francji.

Zpośród urzędników państwowych nauczyciele francuscy, jedni z pierwszych zażądali wolności stowarzyszenia się, chcąc tym sposobem dążyć do uzyskania samodzielności moralnej wobec zwierzchników i poprawy bytu materjalnego. Budżet francuski w istocie, jak wogóle budżety państw współczesnych, nie jest dla oświaty, szczególniej zaś dla oświaty ludowej, łaskawy.

Już przed laty 20 pewna część nauczycieli pragnęła założyć związek zawodowy, spotkała się jednak z wyraźnym zakazem ówczesnego ministra oświaty, który jasno zdając sobie sprawę z grożącego stąd dla siebie niebezpieczeństwa, oświadczył, że »nie może dopuścić, by ciało nauczycielskie wyrosło dzięki stowarzyszeniu się na silny wobec rządu organizm«.

Naprawdę jednak dopiero od objęcia rządów przez Waldecka-Rousseau i powołania do walki w obronie republiki wszystkich żywiołów postępowych datuje się dzisiejszy ruch nauczycielski, który przerasta szybko przez głowy tych, którzy go wyzwolili.

Pierwsze, nieśmiałe jeszcze kroki nauczycieli ludowych pojawiły się w tworzeniu »stowarzyszeń przyjacielskich« *(Amicales d'instituteurs)*, istniejących dziś w 89 departamentach w liczbie 117. Stowarzyszenia te, które z początku nie występowały wobec bezpośrednich zwierzchników nauczycieli ludowych bojowo, odbyły w r. 1899 w Paryżu pierwszy swój zjazd ogólny. Drugi odbył się w r. 1901 w Bordeaux, przy sposobności czego nauczyciele ludowi postanowili wziąć udział w życiu politycznem, by popierać »la défense républicaine« i domagać śię zupełnego zeświecczenia wychowania. Na tym też zjeździe utworzono »Komitet porozumiewawczy stowarzyszeń przyjacielskich«, nadając ruchowi nauczycielskiemu większą jednolitość. Rok następny był znowu rokiem reakcji rządowej wobec nauczycieli ludowych, którym minister Leygues nie pozwolił na odbycie dorocznego zjazdu. Już znów jednak w r. 1903 powiał dla nich wiatr przychylny, i zjazd odbyty w Marsylji przy udziale Combes'a stał się prawdziwym trjumfem ich idei. Uznanie urzędowe stowarzyszeń przyjacielskich, ich federacji i zjazdów zostało dokonane.

»Amicales« opierając się na prawie o stowarzyszeniach z dn. 1 czerwca r. 1901, mogły posiadać odtąd, po złożeniu deklaracji, zdolność prawną, bronić swych członków przez stawanie w ich imieniu przed sądem, występować z żądaniami wprost do ministra.

Równocześnie z tem stowarzyszenia przyjacielskie, dzięki udziałowi członków swych w życiu politycznem, stały się czynnikiem, z którym rząd i prawodawcy muszą się liczyć. Parlament w przeciągu mniej, niż lat pięciu, uchwalił kilkakrotnie podwyżkę kredytów na nauczycieli, które wyniosą w przyszłości około 80 miljonów franków. Jednocześnie zreorganizował system awansowania, chroniący od widzimisię bezpośrednich zwierzchników.

Wywołało to łatwo zrozumiałe zaniepokojenie wśród stronnictw wstecznych, które w radykalnym ruchu nauczycielskim słusznie dojrzały niebezpieczeństwo dla swego panowania. Wkrótce jednak ruch ten wydał się niepożądany i dla samych radykałów drobnomieszczańskich. Stało się to z chwilą, gdy nauczyciele ludowi poszli bardziej od nich na lewo i rozpoczęli zbliżać się do proletarjatu, jego stanowiska klasowego i jego sposobów walki o poprawę bytu.

Kierował tu niemi wzgląd podwójny — materjalny

i idealny. Nauczyciele ludowi mianowicie doszli do przekonania, że stowarzyszenia ich dotychczasowe nie są wystarczające do skutecznego oparcia na nich dążeń o polepszenie warunków pracy i płacy, a także, iż—jako wychowawcy ludu — powinni wejść z nim w zetknięcie się jak najbliższe.

Z przekonania tego wypływała konsekwentnie chęć przeobrażenia »Amicales« w zwykłe związki zawodowe, oparte na prawie z r. 1884, przysługującem rzekomo tylko robotnikom i to prywatnym, oraz zamiar wstąpienia do centralizacji syndykatów przemysłowych.

Pragnienia te i dążenia znalazły wyraz w odezwie nauczycieli z końca r. 1905, w której powiedziane było:

»Chcemy wejść do giełd pracy, ażeby tam zrozumieć lepiej i odczuć głębiej potrzeby i dążenia proletarjatu, a także, by przeniknąć ich zasady solidarności. Syndykalna postać zrzeszenia się wydaje się nam najodpowiedniejsza tak ze względu na obronę naszych interesów zawodowych, jak i ze względu na przygotowanie się do przyszłego ustroju społecznego«.

Odezwa ta, która echem szerokiem rozległa się po kraju całym, ściągnęła na nauczycieli natychmiastowe prześladowania. Przemiana »Amicales« na syndykaty została zakazana, a przeciw najgorliwszym wyznawcom nowego wśród nauczycieli prądu wszczęto dochodzenie karne. To ostatnie zostało wprawdzie na skutek uchwały Izby, powziętej podczas rozpraw nad prawem urzędników państwowych do stowarzyszenia się, zawieszone, równocześnie jednak rząd oświadczył, że, tolerując już istniejące syndykaty urzędnicze, a więc i nauczycielskie, nie zniesie powstawania nowych. Zajął tym sposobem to samo stanowisko, jakie przed r. 1884 zajmował wobec związków zawodowych robotniczych.

Tak wówczas jednak, jak i teraz nie zdołał powstrzymać żywiołowego biegu rzeczy.

Nauczyciele ludowi, rozpocząwszy raz tworzenie syndykatów, zawiązywali je dalej, wstępując równocześnie do giełd pracy.

»Socjalista« Briand postanowił wobec tego przedsięwziąć środki jak najostrzejsze. Akcję swą, obawiając się rozpoczynać walkę odrazu w całym kraju, skierował początkowo przeciw nauczycielom-socjalistom departamentu rodańskiego, wezwawszy ich przez prefekta do wystąpienia z »konfederacji ogólnej« i z ljońskiej giełdy pracy oraz do rozwiązania w przeciągu 8 dni syndykatu.

Rodański związek nauczycielski oparł się rozporządzeniu, powołując się na to, że towarzysze ich w 15 innych departamentach korzystają całkowicie ze swobody koalicji. Jednocześnie w prasie niezależnej i socjalistycznej podniesiono protest gwałtowny przeciw postępowaniu Brianda. W setkach odezw, na dziesiątkach mityngów nauczyciele-syndykaliści postanowili nie poddawać się, a robotnicy zorganizowani przyrzekli im swą pomoc.

Nauczycielski związek zawodowy dep. Sekwany powziął uchwałę, aby — dla zaprotestowania—współdziałać tworzeniu się nowych syndykatów, przystąpić do paryskiej giełdy pracy, a na najbliższym zjeździe postawić sprawę wstąpienia do ogólnej konfederacji pracy.

Gdy uchwałę tę jednak chciano w czyn wprowadzić, i delegacja syndykatu sekwańskiego przybyła do gmachu paryskiej giełdy pracy, by zająć przeznaczone dla siebie pomieszczenie, znalazła drzwi zamknięte z rozkazu prefekta.

Na protest, założony przeciw temu w ministerjum spraw wewnętrznych, p. Clémenceau odpowiedział dość wymijająco, ale jednocześnie o tyle mało stanowczo, iż znać, że rząd się chwieje i nie wie dotąd, jakie ma wobec »zbuntowanych« nauczycieli zająć stanowisko.

Z jednej strony, prezes ministrów powoływał się na to, że prawo z r. 1884 nie daje się rozciągnąć na nauczycieli, z drugiej—przyznał, że niektóre rodzaje urzędników mogą korzystać z pewnego rozluźnienia tekstu prawa. Groźba prześladowań, zawieszona nad nauczycielami lugduńskiemi, pozostanie bez skutku aż do nowego prawa syndykalnego dla urzędników państwowych. Należenie jednak nauczycieli do giełd pracy Clémenceau uważa za niedopuszczalne wobec okoliczności, że giełdy te przeznaczone są wyłącznie dla robotników, nie zaś także i dla urzędników.

Bądź co bądź sprawa nauczycieli francuskich znajduje się pod tym względem na najlepszej drodze. Najsilniejszy minister, a za takiego uchodzić chce Briand, głosząc, że wstąpienie nauczycieli do ogólnej konfederacji pracy musiałby uważać za »rewoltę« nie wskóra nic przeciw prądowi, idącemu z duchem czasu i opinji szerokich rzesz ludności, jak również wobec widma strejku, któremu nie zdoła zaradzić. *W. Wr.*

PRZEGLĄD.

Polityka zagraniczna. Radykalno — „socjalistyczny“ gabinet Clemenceau uczynił już, zdaje się, wszystko, ażeby usprawiedliwić wotum nieufności, jakie mu w początku samym udzieliła Zjednoczona franc. partja socjalistyczna. Gdy od rewolucyjno-demagogicznych frazesów przejść wypadło do rzeczywistości i zająć określone stanowisko wobec ruchu proletarjackiego, klerykalizmu i interesów burżuazji, zarówno dotychczasowy „burzyciel“ nie dość radykalnych ministerjów, Clemenceau, jak do niedawa zwolennik zupełnej wolności syndykatów i strajku generalnego, Briand,—bez wahania stanęli pod flagą „porządku, subordynacji i obrony zagrożonych zysków“. Podczas strajku elektrycznego p. Clemenceu, jak to już pisaliśmy, przygotował oddział wojska dla zastąpienia robotników. Na żądanie nauczycieli i niższych urzędników państwowych, utworzenia syndykatu i przyłączenia się do Gen. Konfederacji. Pracy na równi z robotnikami, żyjącemi z pracy najemnej (obszerniejszą wiadomość o ruchu tym zamieścimy na innem miejscu), ministerjum odpowiedziało kategoryczną odmową; przywódcy zaś ruchu śród urzędników pocztowych oddani zostali pod sąd dyscyplinarny za „niesubordynację“ i ukarani dymisją. To — w obronie „porządku“.

W obronie zaś „zysków“ uczynił p. Clemenceau więcej, gdyż to, co pod presją klasy posiadającej uczynić był zmuszony, równa się pójściu do Canossy i zgięciu kolan przed tym krzyżem, który niedawno w imię radykalnych i wolnomyślnych zasad ze szkół i urzędów kazał usunąć.

W Orleanie z dawnych czasów, co rok, z wielką pompą obchodzoną bywa uroczystość na pamiątkę oswobodzenia miasta od Anglików przez Joannę d'Arc, uroczystość, w której zawsze udział brało duchowieństwo, wojsko i cywilni dygnitarze. Odbywało się więc naprzód nabożeństwo w kościele, potem procesja i parada wojskowa na pamiątkowem polu bitwy. Uciecha więc była nie mała dla oczu, a niemniejszy dochód dla hotelarzy, restauratorów

i szynkarzy, dla których napływ gości z różnych stron był co roku stałem źródłem patrjotycznego zadowolenia i dobrych interesów. I oto panu Clemenceau przychodzi do głowy, że przecież po dokonaniu rozdziału kościoła od państwa, nie można dopuścić, iżby państwowi urzędnicy in corpore udział brali w uroczystości o charakterze kościelnym. Zakazuje więc urzędnikom oficjalnego występowania w obchodzie, ale zakazem tym wywołuje istny popłoch śród obywateli Orleanu. Wprawdzie bowiem w zwykłym czasie są oni strasznie wolnomyślni i dla klechów nieubłagani, ale zarazem i bardzo tolerancyjni dla religijnych praktyk, gdy można coś na nich zarobić. A więc radykalna Rada Miejska wystosowuje do prezydenta ministrów energiczny protest, a rzecznikiem jej jest bardzo antiklerykalny deputowany Rabier. W imię tradycji, domagają się, iżby urzędnicy i wojsko udział brali w uroczystości wspólnie z duchowieństwem.

P. Clemenceau naprzód pisze list, w którym upust daje swym nałogom dziennikarza-polemisty i zjadliwie przekłada poczciwym mieszczanom, że przecież każda reforma społeczna łamie jakąś tradycję i wypomina im ich antiklerykalizm, który tak gwałtownie objawiał się podczas wyborów, a teraz — cofa się w obawie straty w dochodach. Ale po tym stylistycznym wylewie p. Clemenceau— sam idzie za przykładem orleańskich episierów i faktycznie zakaz swój cofa. Dla osłonięcia tylko odwrotu robi zastrzeżenia, które wyrażać mają jakoby supremację państwa: a więc pochód wyjdzie nie z katedry, lecz z ratusza, a potem dopiero zatrzyma się przed katedrą, gdzie przyłączy się do niego duchowieństwo; duchowieństwo zaś wyjść może w ornatach, ale bez krzyży! A nadto—żeby i djabłu świeczki nie brakło p. Rabier zapowiada, że w pochodzie wystąpią także gremialnie wolnomularze ze swemi insygnjami. Przeciwko temu nic już hotelarze nie mają i zgadzają się na ceremonjał przez „radykalnych" dyplomatów obmyślony. Ale tu znów protestuje — biskup Orleanu: Duchowieństwo wystąpić może tylko z krzyżem, albo wcale nie wystąpi. A po drugie — tam, gdzie są wolnomularze, duchowieństwo Katolickie znajdować się nie może; więc my—albo oni.

Cóż było robić? P. Clemenceau zgadza się i na to: Niechże już księża noszą swoje krzyże.—A z wolnomularzami wchodzi w poufne porozumienie i uzyskuje od nich, że w pochodzie korporacyjnie występować nie będą.

Tak więc choć nie bez trudności, ale ostatecznie — i święte ideały i święty worek uratowane.

Wł.

W Dumie i około Dumy. Odradzające się ciągle pogłoski o blizkiem rozwiązaniu Dumy świadczą o niepewności sytuacji politycznej. Liczne fakty z doby ostatniej dowodzą, jak mało ustalone są wszystkie stosunki i jak dalece obecny ustrój „konstytucyjny" znajduje się na łasce i niełasce władz administracyjnych i sądowych, nie wyłączając Senatu. Decyzją tego ostatniego niedawno odrzucono skargę, podaną przez ks. Golicyna na moskiewski urząd dla spraw stowarzyszeniowych za odmowę zaregestrowania „klubu niezależnych". Podobne decyzje Senatu zapadły w sprawie kilku klubów konstytucyjno-demokratycznych. Gdy jednak miński urząd dla spraw stowarzyszeniowych zaregestrował towarzystwo sjonistyczne, Senat na skutek protestu mińskiego gubernatora skasował to postanowienie. W sprawie członka Izby sądowej Skarjatina Senat uznał, że „należenie do partji reform demokratycznych uważane być winno za takie naganne i idące wbrew moralności wykroczenie, po za służbą dokonane, które będąc niezgodne z godnością stanu sędziowskiego, pozbawia sędziego niezbędnego zaufania"... wobec czego Senat zatwierdził wydalenie Skarjatina z urzędu. Naczelnik miasta Petersburga gen.-major Draczewskij uważał za możebne powiedzieć posłom Fiedorowowi i Aleksińskiemu, którzy zwracali się do niego w sprawie niektórych osób, uwięzionych i mających być wysłanemi ze stolicy, „że takie starania nie wchodzą w zakres wytkniętych przez prawo obowiązków posłów, i że przyjmując na siebie podobne zlecenia, posłowie tracą w przedpokoju naczelnika miasta czas, potrzebny dla spełniania swych bezpośrednich obowiązków w Dumie Państwowej". Dowody lekceważenia Dumy ministrowie składają na każdym kroku. Wiemy już z poprzednich przeglądów o wystąpieniach prezesa rady ministrów w obec komisji żywnościowej i w sprawie zapraszania na posiedzenia komisji biegłych. Ministerjum finansów nie daje komisji budżetowej materjałów, koniecznych dla jej prac. Stołypin odmawia wydziałowi Dumy, rozpatrującemu wybory w gubernji grodzieńskiej, swej zgody na powołanie w charakterze świadka członka pierwszej Dumy i wyborcy z tej gubernji Ostrogorskiego i t. d. Jednocześnie z temi przeszkodami natury zewnętrznej Duma ma do czynienia z obstrukcją wewnętrzną, stale prowadzoną przez posłów z prawicy. Występy ich mają wprawdzie błazeński charakter, ale zabierają wiele czasu i wpływają na roznamiętnienie i zaostrzenie tonu dyskusji parlamentarnych. Wniosek, złożony przez prawicę, przyjęcia którego ona tak natarczywie się domaga, o potępieniu aktów terorystycznych, ma oczywiście także na celu oderwać Dumę od pracy i wywołać w niej gwałtowne rozprawy. Nową kampanję przeciwko Dumie organizuje przybyły do Petersburga niedawno mianowany członek Rady Państwa Pichno. Jak podają gazety, w zajmowanym przez niego numerze w „Hotelu Europejskim" odbyła się narada 16 reakcyjnych członków Rady Państwa. Na tej naradzie postanowiono uczynić starania w celu rozwiązania nie tylko Dumy, ale i Rady Państwa, która przy takiej rewolucyjnej Dumie nie ma nic do czynienia. Ostatnio opinja publiczna zatrwożona została przez nominację byłego ministra sprawiedliwości w gabinecie Witte-Durnowo Akimowa na urząd prezesa Rady Państwa. Jak wiadomo, za czasów jego ministerjum przedsięwzięło szereg represji przeciwko sądownikom, którzy brali udział w ruchu wolnościowym. Zostali wtedy wydaleni z posad: członek okręgowego sądu charkowskiego Miklaszewskij, prokurator tyfliskiego sądu Woronow, prezes tomskiego sądu Witte i t. d. Gdy prokurator nowoczerkaskiego sądu okręgowego doniósł, że pociągnął do odpowiedzialności sądowej rozmaitych urzędników policji za popełnione nadużycia i przekroczenie kompetencji, minister odpowiedział, że ze względu na czasy rewolucyjne nie uważa za właściwe oskarżać policję o przekroczenie kompetencji i zarządził umorzenie rozpoczętego dochodzenia. Za czasów ministerjum Akimowa były także zapoczątkowane niezmiernie surowe represje przeciwko prasie i wprowadzony nowy, uproszczony sposób sądzenia politycznych przestępców, dający możność załatwiać się ze sprawami tego rodzaju z pominięciem obowiązujących w procedurze karnej formalności. Wszystkie te okoliczności uspokajającego wpływu naturalnie wywrzeć nie mogły, nic też dziwnego, że pogłoski o rozwiązaniu Dumy znowu krążyć zaczęły, zwłaszcza po wniesieniu przez Koło Polskie projektu autonomji Królestwa Polskiego. Według gazety „Ruś" pogłoski te „przybrały realny charakter z chwilą, gdy dom bankierski Mendelson i Syn w Berlinie obiecał rosyjskiemu ministerjum finansów swój współudział przy realizacji pożyczki zagranicznej". Jak wieść niesie — mówi w dalszym ciągu „Ruś" — na Mendelsona wywarł presję sam cesarz Wilhelm, który chciałby w ten sposób nie dopuścić do uchwalenia przez Dumę autonomji polskiej. Pesymistyczny nastrój nieco osłabł po audjencji prezesa Dumy Gołowina w Carskiem Siole, o której zresztą dotąd brak wyczerpujących informacji.

Tymczasem znaczna część pracy Dumy koncentruje się w komisjach zarówno parlamentarnych jak frakcyjnych. Komisja wyłoniona przez partję k. d., opracowała projekt powszechnego prawa wyborczego, który w prędkim czasie ma być złożony Dumie. Podczas gdy plenum Dumy, czyniąc zadość żądaniom włościan w dal-

szym ciągu rozprawia nad sprawą agrarną, przystępuje już do detalicznego rozpatrzenia tej kwestji specjalna komisja, wybrana przez Dumę i składająca się z 99 osób. W składzie tej komisji jest 13 socjalnych demokratów, 10 socjalnych rewolucjonistów, 20 trudowików, 5 socjalistów ludowych, 11 kadetów, 7 członków Koła Polskiego (w tej liczbie pp. Błyskosz, Grabski, Potocki, Stecki, Dymsza i Chomiński), 5 październikowców, 8 umiarkowanych i prawicowców, 1 postępowiec-mahometanin, 4 postępowców bezpartyjnych, reszta niewiadomego kierunku. Z tych cyfr widać, że większość członków komisji należy do partji, dążących do oddania całej ziemi w ręce włościaństwa. Pod względem zawodowym skład komisji jest następujący: 43 włościan rolników, 12 obywateli ziemskich, 3 robotników, 36 literatów, agronomów, lekarzy, nauczycieli i t. d.

Po dawnemu dwa posiedzenia Dumy na tydzień poświęcone są rozprawom na sprawą rolną. Po wypowiedzeniu się jednak na przeszłych posiedzeniach, głównych przedstawicieli rozmaitych stronnictw w tej sprawie, dyskusje rolne straciły swój interes i stały się niezmiernie nużącemi. Jak mówi pewien sprawozdawca „poniedziałki i czwartki. poświęcone sprawie rolnej, są z punktu widzenia produkcyjności prac Dumy najbardziej bezowocnemi dniami w tygodniu. W te dni trybuna Dumy zamienia się na katedrę Towarzystwa Wolno-ekonomicznego, z której wygłaszane są abstrakcyjne referaty o kwestji rolnej wobec nawpół opróżnionych ław poselskich. Zobaczym, jak napełni się ta sala, z jakiem przejęciem będzie ona przysłuchiwała się, gdy od dyskusji nad *kwestją* rolną Duma przejdzie do rozpraw nad *projektem* prawa rolnego.“

Posiedzenie 23 kwietnia poświęcone było rozprawom nad interpelacją w sprawie okrucieństw, jakich dopuszczają się władze sądowe i administracyjne nad więźniami politycznemi w Rydze. Odczytany przez posła Pergamenta referat komisji interpelacyjnej w tej sprawie zawiera opis znęcań się i tortur, od którego włosy powstają na głowie. Tortury te zaczęto stosować w kraju Nadbaltyckim jednocześnie z rozpoczęciem wypraw karnych w celu wymuszania zeznań co do osób, ulegających rozstrzelaniu za udział w ruchu rewolucyjnym. System ten w szczególności kwitnął w Rydze w wydziale śledczym, znajdującym się przy głównym zarządzie policyjnym. W wydziale tym oddawna już poddawano torturom osoby, posądzane o należenie do milicji i organizacji bojowych, ale w końcu 1905 r. w tym celu była utworzona specjalna komisja, w skład której weszli pomocnik naczelnika wydziału śledczego Szwabe i inni agenci policyjni. Komisja ta, według własnego świadectwa jej członków, otrzymała od prokuratury i zarządu żandarmskiego zlecenie prowadzić badania w sprawach politycznych, a przez gubernatora było dane jej prawo zabijania więźniów politycznych bez sądu i śledztwa. Komisja wywiązywała się ze swego zadania w następujący sposób. Każdy nowoaresztowany, na którym ciążyły poważniejsze podejrzenia, ulegał pierwszemu badaniu zazwyczaj około 8 godziny wieczorem. Podczas badania grożono mu, bito kułakami, obcasami i gumowemi laskami po twarzy, brzuchu i różnych częściach ciała. Jeżeli oskarżony nie przyznawał się, to dawano mu kilka godzin odpoczynku i dopiero o północy przystępowano do „prawdziwego“ badania, które odbywało się na drugiem piętrze, w lokalu, mającym okna wychodzące na dziedziniec. Zaczynało się od bicia kułakami, potem przechodzono do lasek gumowych, kolb i t. d. Gdy to nie pomagało, więźnia rzucano na podłogę i katowano w jeszcze okrutniejszy sposób, oblewając go od czasu do czasu wodą, jeżeli omdlewał. 18 letni chłopiec Laps był powalony na podłogę, potem położono na nim derę, na którą wskoczył jeden z pomocników komisarza i skakał tak długo, póki nie połamał żeber i klatki piersiowej oskarżonemu. Skatowany chłopiec aż do swojego rozstrzelania nic nie mógł przełykać prócz wody. Więźniów torturowano zazwyczaj dopóty, dopóki nie przyznawali się do przypisywanych im przestępstw. Ofiary, noszące zbyt wyraźne ślady tortur, były odwożone za centralne więzienie i tamr ozstrzeliwane.

Tortury w Rydze doszły do kulminacyjnego punktu, gdy na urząd gen. gubernatora Nadbaltyckiego naznaczony został generał Meller-Zakomelski. Ten ostatni rządy owe rozpoczął od wydania okólnika, znoszącego toztury, tymczasem torturowanie odbywało się w dalszym ciągu i w jeszcze okrutniejszy sposób. Kilkunastu więźniów, aresztowanych 30 listopada 1906 r. bito nahajkami, deptano nogami, łamano im kości, wyrywano włosy i paznogcie, gaszono papierosy i cygara o ich twarze i t. d. Wiekszość ich następnie uległa rozstrzelaniu. Odczytanie tego długiego martyrologu, przypominającego dzieje inkwizycji hiszpańskiej, Pergament kończy słowami: „Przez osoby, znajdujące się na służbie państwowej, spełniony został długi szereg zbrodni i my pytamy, dlaczego milczy prawo.“ Na mównicę wchodzi wice-minister spraw wewnętrznych Makarow. Nie chce on korzystać z przysługującego mu miesięcznego terminu i odpowiada niezwłocznie. Stwierdza, że „ministerjum żadnych skarg na nieludzkie obchodzenie się z więźniami dotychczas nie otrzymywało“ (z lewicy wołają: „zabici skarżyć się nie mogą“). Dopiero z gazet krajowych i zagranicznych, ministerjum dowiedziało się o krążących pogłoskach i wydelegowało do Rygi dla zbadania sprawy dyrektora departamentu policji Trusiewicza. Ten ostatni znalazł, że wieści o torturach są wielce przesadzone, że właściwie były tylko nadużycia, a nie katowanie. Zresztą p. wiceminister znajduje objaśnienie dla zaciekłości policjantów i mówi o tem, w jakim stanie rozdrażnienia i naprężenia utrzymywały ich ciągłe ekspropriacje, zamachy, bomby, zbrojne utarczki i t. d. Dochodziło do tego, że wyprawiając się na rewizję, policja musiała pełzać po ziemi, przykrywając się tarczami i będąc ostrzeliwaną z brauningów i mauzerów. Wciągu paru miesięcy w Rydze zabito i raniono 111 urzędników policyjnych. Policja, składająca się przeważnie z ludzi mało wykształconych, mściła się w następstwie na więźniach. Ministerjum ze swej strony dowiedziawszy się o tem wszystkiem, zażądało od gen. gubernatora nadbaltyckiego pociągnięcia winnych policjantów do odpowiedzialności sądowej. Obecnie ta sprawa jest jeszcze w toku i przed jej zakończeniem o niczem przesądzać nie można. Po wiceministrze spraw wewnętrznych przemawiał wiceminister sprawiedliwości, składając objaśnienia w sprawie krwawego pogromu, który odbył się w ryskiem więzieniu, która to sprawa także była poruszana w interpelacji. Zdaniem jego winni byli więźniowie, którzy usiłowali uciec, rozbroiwszy straż, co wywołało konieczność użycia przeciwko nim oręża. Referent komisji interpelacyjnej Pergament stwierdza, że złożone wyjaśnienia w najmniejszej wierze nie obalają interpelacji. Przeciwnie to, co przytoczył wiceminister spraw wewnętrznych, najlepiej udowadnia jej słuszność. Ryski poseł Ozol zabiera głos i na podstawie otrzymanych z Rygi bezpośrednich informacji wyjaśnia sprawę więziennego pogromu. W ryskiem centralnem więzieniu razem z aresztantami politycznemi siedzą chuligani, którzy często napadają na straż więzienną. Więźniowie polityczni nie mieli najmniejszego zamiaru uciekać i wcale nie strzelali; przeciwnie, do nich strzelali naczelnik więzienia, jego pomocnik i żołnierze.

Wobec spóźnionej pory dyskusję przerwano. Prezes oznajmił, że za podpisem 46 członków Dumy złożony został projekt autonomji Królestwa Polskiego. Puryszkiewiczowi daje to powód do skandalicznych wybryków. Domaga się głosu, biegnie, wymachując rękami, na mównicę i woła, że podniesienie sprawy autonomji polskiej sprzeczne jest z prawami zasadniczemi. Na sali wszczyna się wielki hałas, rozlegają się protesty. Puryszkiewicz wielkim głosem odwołuje się do cieniów

Fryderyka Wielkiego i Katarzyny. Hałas się wzmaga słychać wołania: precz z tym błaznem! Przy okrzykach i ironicznych oklaskach lewicy Puryszkiewicz zbiega z mównicy i kieruje się ku wyjściu.

Odczytany przez prezesa wniosek Koła Polskiego kończy się słowami: „Stawiając nasz wniosek, za którym przemawiają żądania życia, wymagania prawa, moralności i wyższe względy polityczne, prosimy o wybranie komisji z 33 członków Dumy dla rozpatrzenia wniosku i opracowania projektu autonomicznej ustawy Królestwa Polskiego.“

R.

W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. W Tambowie raniony ciężko archimandryta Symeon, rektor seminarjum; napastnik zbiegł. — W Woroneżu zabity żandarm stacyjny. — W Smoleńsku zabity policjant. — W Kutaisie zabito policjanta i raniono stróża nocnego. — W Złatouście zabity prezes filji związku nar. ros. — W Rostowie n. D. zabity naczelnik więzienia Szczerbatow; zabójcę aresztowano. — W Korsuniu raniony isprawnik. — W Benderach strzelano do sekretarza zw. n. ros. — W Warszawie na rogu ul. Łuckiej i Towarowej strzelano do patrolu, zabity rewirowy. ranni dwaj żołnierze, strzelający uciekli. — W Łodzi na ul. Zawadzkiej strzelano do żandarma, który chciał aresztować przechodnia; i aresztowany i część napastników zbiegli, dwóch aresztowano. — W Sosnowcu na ulicy zabito żołnierza straży pogranicznej i robotnika. — Departament policji wyznaczył 500 rb. policmajstrowi łódzkiemu, Chrzanowskiemu, na koszta leczenia ran, otrzymanych podczas wybuchu bomby. — W Tule na przedmieściu znaleziono bombę. — W Warszawie na Nowolipiu do piekarni strajkujący robotnicy rzucili bombę, która nikomu szkody nie wyrządziła.

— Warszawscy anarchiści-komuniści, jak donosi „U. Leben“, wydali proklamację, w której przyznają się, że napad, urządzony przed kilku tygodniami na warsztaty gminy żydowskiej, był przez nich zorganizowany w dniu wypłaty, celem dokonania „ekspropriacji“. Dalej piszą, że zamiast 2 osób, których się spodziewali, zastali w kancelarji 11 osób. Pomocnik dyrektora, Muszkat, usiłował wydobyć z kieszeni rewolwer, wtedy wystrzelili i uciekli. Muszkat, goniąc ich, złapał jednego z ustawionej warty za gardło i zaczął go dusić. Wtenczas drugi rzucił bombę. Z anarchistów został zabity Herszel Silbergeld.

— W Symferopolu i w Głuchowie wykryto tajne drukarnie rewolucjonistów. — W Warszawie przy ul. Krochmalnej N-r 57 wykryto skład wydawnictw nielegalnych w ilości 20 pudów; takiż skład w ilości 40 pudów wykryto w zakładzie introligatorskim Miśkiewicza przy ul. Widok 21. — Przy ul. Grzybowskiej, w jednym z domów wykryto niewielką tajną drukarnię polskiej partji socjalistycznej i 10 pudów wydawnictw nielegalnych. Na jednej z ulic zatrzymano człowieka z pakunkiem, zawierającym 4 pudy wydawnictwa „Czerwony Sztandar“.

— W synagodze w Sosnowicach, odbywało się zebranie grupy żydów. Dowiedzieli się o tem strażnicy i sprowadzili kozaków, którzy okrążyli synagogę, aresztując 20 osób. W czasie aresztowania wywiązała się między aresztowanemi i wojskiem walka, podczas której zabity został jeden człowiek, raniono ciężko 3, a 4 lekko. — W Warszawie na ul. Nizkiej, między Dziką a Pokorną zebrało się około 400 żydów. Gdy od strony ulic Dzikiej i Pokornej zaczęli zbliżać się do nich patrole wojskowe, ludzie ci zaczęli uciekać w różne strony, a część uciekających skryła się w domach №№ 8 i 10 przy ul. Nizkiej, gdzie w mieszkaniach, na schodach i w suterynach aresztowano 46 młodych ludzi obojga płci. — W „Związku Młodzieży“ powtórnie dokonano rewizji podczas wykładu, zatrzymano 20 osób za nieposiadanie dowodów. — *Warsz. Dniew.* pisze: Podczas jednej z rewizji w Łodzi, rewirowy, zwracając się do obecnego przy rewizji agenta policji i nie chcąc wymieniać jego właściwego nazwiska, powiedział do niego „Nowakowski“. Fakt ten miał następstwa fatalne dla osób zupełnie obcych. Okazało się, że w ciągu paru dni po rewizji zabito trzech Nowakowskich, nie mających nic wspólnego z policją, lecz podejrzanych o to, że są agentami policji“.

— Na mocy rozporządzenia gen. gubern. wysłano z Warszawy do oddalonych gubernji Cesarstwa dwadzieścia kilka osób. Z więzienia płockiego wysłano administracyjnie kilkadziesiąt osób, podejrzanych o należenie do P. P. S. Piszą do „V. Zeit.“ z gub. Archangielskiej: W miejscowości Mezen zaczęły się niepokoje, gdyż, jak stwierdziła policja, zesłańcy namawiali robotników miejscowych do strajków i t. d. „Maksymaliści“ zaś zesłani zabrali się tam do „ekspropriacji“. Myśl ta podobała się także „huliganom“ miejscowym, którzy również zapragnęli wywłaszczania. Nastały z tego powodu zatargi i wreszcie — we dwa dni po tym opisie — „V. Zeit.“ otrzymał depeszę z Mezenu, że w nocy zraniono przywódcę huliganów, pozostałych zaś dzisiaj zesłano.— Z Wytegry nadesłano do gaz. „Towariszcz“ następujący telegram: „Położenie zesłańców politycznych jest straszne. Nędza. Głód. Dzieci chorują. Zapomogi — 2 rb. 40 kop. (miesięcznie). Życie drogie. Pracy niema. (podp.) Zesłańcy w Wytegerze. W Dumie wniesiono interpelację o katowaniu zesłańców politycznych w więzieniu w Akatuju. — W petersburskiem więzieniu poprawczem, z powodu zmniejszenia porcji, rozpoczął się strejk głodowy 600 więźniów. Do strejku przyłączyli się polityczni i kobiety. — W niektórych więzieniach warszawskich wybuchł tyfus powrotny. — „Warsz. Dniewn.“ donosi: W warszawskiem więzieniu śledczem złamane zostały 13-go z. m. zasłony okienne. Oskarżeni o to dwaj aresztanci, ukarani zostali pozbawieniem spaceru w ciągu trzech dni i sienników. 14 z. m. więźniowie wszystkich czterech oddziałów więzienia, razem 339 ludzi, dowiedziawszy się o karze, nałożonej na dwóch więźniów, zaczęli hałasować, potłukli mnóstwo szyb, uszkodzili i zerwali 15 zasłon okiennych. Dowódca warty zaalarmował pół roty, która porządek przywróciła. Wielu więźniów politycznych, znajdujących się w więzieniach warszawskich, otrzymało zawiadomienie, że na skutek rozkazu z Petersburga przedłużono im termin przebywania w więzieniu.

W Łodzi napady i zabójstwa trwały w dalszym ciągu. Codziennie nieznane indywidua strzelają do robotników na ulicy, pada co dzień po dwie do kilku osób, nie licząc rannych. Niekiedy na ulicach wywiązuje się strzelanina między gromadami ludzi. Jednocześnie robotnicy odbywają narady i wydają odezwy w celu powstrzymania zabójstw. 21 fabryk powzięło międzypartyjne uchwały, potępiające mordy. Delegaci po jednym z partji wraz z delegatami od fabryk mają wydać do ogółu robotników proklamację przeciwko mordom.

— Robotnicy fabryk Barucha, Fuchsa, Szrejtera, Schmidta i Weyraucha, powzięli uchwałę następującą: „My robotnicy socjaliści i narodowi demokraci na wspólnej konferencji protestujemy przeciwko mordom, dokonywanym na ludziach odmiennych przekonań przez garstkę skrytobójców. Mordy te są w związku z ogólną reakcją polityczną w kraju. Walki te istnieć nie powinny; podajemy sobie dłoń i przyrzekamy wspólnie wykryć sprawców zbrodni. Niech żyje sprawa robotnicza. Precz z mordercami.“

W d. 20 z. m. po poł. na artystę-malarza Edwarda Grajnerta, profesora rysunków w szkołach tutejszych, 3 bandytów dokonało zbrojnego napadu. Dwóch z nich ujęło p. G. za ręce, trzeci dał kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu, poczem zaczęli uciekać w stronę ul. Benedykta. Za uciekającemi puścili się w pogoń robotnicy fabryki Hirszberga i Wilczyńskiego oraz Gu-

zego i jednego z nich, Aleksandra Grobelnego, ujęli. Schwytany zeznał, że zostali oni przekupieni przez dwóch jakichś ludzi. Grobelny oddany został pod sąd partyjny, który wydał na niego wyrok śmierci; wyrok ten wykonany został o g. 6 na pustym placu przy ul. Łąkowej. Dowiedziawszy się o tem, policja dokonała w powyższych fabrykach rewizji w celu wykrycia robotników, którzy zabili Grobelnego; rewizja ta jednak nie dała żadnych wyników.

Ubiegłej soboty, o godz. 8 w., władze żandarmerji wraz z wojskiem otoczyły dom przy ul. Piotrkowskiej № 253 i dokonały rewizji w mieszkaniu Andrzeja Ibrama, gdzie znajdowało się kilkanaście osób, należących do partji skrajnej. Znaleziono nielegalne broszury, 30 kwitarjuszów do zbierania ofiar, oraz gotówkę rb. 316 kop. 94, pochodzące ze składek — kwitarjusze, pieniądze i broszury skonfiskowano, aresztowano jedenaście osób, które odprowadzono do więzienia.

Z Żyrardowa piszą do *Ludzkości*: W ciągu ostatnich dni krążyły uporczywie po Żyrardowie i okolicy wieści o naznaczonym na niedzielę po sumie pogromie marjawitów. Ciemniejsze warstwy, podniecone pogłoskami o pogromie, zrozumiały, że czas zaniechać przekonywania słownego, a należy brać się do kłonicy. Zaraz więc po sumie tłumy udały się na przedmieście Podlesie i wybiły w kaplicy marjawickiej parę szyb, dalszej wszakże robocie burzycielskiej przeszkodziło przybyłe wojsko. Jakiś jegomość w ten sposób przemawiał do otaczającej go gromady: „Niech Łódź służy wam za przykład! zobaczycie; to samo, co dziś dzieje się w Łodzi (walki bratobójcze), dziać się będzie niezadługo wszędzie, gdzie się tylko myśl heretycka lub socjalistyczna przejawia!“.... Na zapytanie moje kto ten człowiek, odpowiedziano mi, że to „sokół“, świeżo przybyły z Łodzi.

— O g. $5^1/_2$ po poł., ulicą Rokicińską przejeżdżał wóz monopolowy, wiozący pieniądze z różnych sklepów, w sumie 4,925 rb. Na wozie tym jechało 4 żołnierzy, oraz 2 przysięgłych płatników. Na rogu ul. Przędzalnianej dwóch nieznanych ludzi rzuciło pod wóz bombę, która wybuchła z wielką siłą. Wóz został rozbity na drobne kawałki. Z za parkanu wypadło około 30 ludzi, którzy rozpoczęli gwałtowną strzelaninę z rewolwerów. Jeden z żołnierzy zabity został na miejscu, pozostali zaś trzej otrzymali mniej lub więcej ciężkie rany od kul rewolwerowych. Obaj płatnicy odłamkami bomb zranieni zostali lekko, woźnica zaś otrzymał ciężką ranę w głowę. Po dokonaniu tego, napastnicy zabrali wszystkie pieniądze, które znajdowały się w workach skórzanych, poczem zbiegli. Wkrótce na miejsce wypadku przybyła policja z wojskiem, które dało w różne strony kilkanaście salw karabinowych, raniąc przechodzącego ul. Przędzalnianą robotnika. Frakcja rew. P. P. S. wydała odezwę, w której oznajmia, iż napad był przez nią dokonany.

— W więzieniu piotrkowskiem rozpoczął od kilku dni strajk głodowy więzień polityczny, Aron Bojkowiecki, ponieważ nadaremnie domagał się przeniesienia go z oddziału dla kryminalnych do oddziału dla politycznych. B. twierdzi, że kryminalni chcą go zabić, ponieważ obwiniają go, iż należał do warszawskiej bojówki, która napadała na złodziejów. Teraz więc kryminalni — jak piszą „V. Zeit“ — chcą się zemścić.

— Wykonano napady na monopole: w pow. częstochowskim, gdzie zabrano 70 rb. w pow. kieleckim— 100 rb., w Myszkowie pieniędzy nie znaleziono, tylko zniszczono sklep. — W gub. irkuckiej kilku ludzi napadło na głaszewski oddział pocztowy, zabrali 620 rb., listy pieniężne i broń.

— Na szosie między Opocznem a Gielniowem czterech uzbrojonych bandytów dokonało napadu na 2 omnibusy, wiozące na zarobek do Prus 50 obieżysasów obojga płci. Napastnicy zatrzymali omnibusy na szosie wśród zarośli i, grożąc rewolwerami, zmuszali ich kolejno do wychodzenia, przyczem poddawali każdego szczegółowej rewizji. W ten sposób 4 bandytów ograbiło 50 osób na kwotę z górą 600 rb.

— „Russkie Słowo“ zamieszcza następującą wiadomość o zajściu w petersburskiej fabrycę Cheschire, które stało się już przedmiotem interpelacji w Dumie: Między robotnikami a właścicielem wynikł spór o podatek szpitalny, którego robotnicy, za przykładem innych fabryk, nie chcieli płacić, żądając, aby ciężar ten uiszczał sam właściciel. W srodę robotnicy z obydwóch zmian zebrali się na podwórzu fabrycznem, ażeby wspólnie rezstrzygnąć spór, zamiast jednak samego właściciela Cheshire'a zjawił się starszy pomocnik komisarza 2-go cyrkułu wyborskiego, który, zwróciwszy się do tłumu, zażądał, ażeby zebrani rozeszli się, w przeciwnym bowiem razie będzie strzelał. Robotnicy odmówili, wtenczas przybyły dał znak i na wąski podwórzec fabryczny wpadł z impetem oddział stójkowych konnych, który wykonał szarżę na zebranych. Powstał najokropniejszy popłoch: bito szablami, tratowano, wpychano przemocą w okna, nie pozwalając nikomu wycofać się z zabudowań fabrycznych. Raniono kilkadziesiąt osób, niektóre z nich mają po 18 ran na głowie. Cheshire natychmiast wyjechał z fabryki z całą rodziną. Cała fabryka otoczona jest wojskiem, obawiają się bowiem poważniejszych zajść. Z powodu wypadku powyższego w powyższej dzielnicy zastrejkowały prawie wszystkie fabryki.

Wojskowa akademja medyczna w Petersburgu została na zarządzenie dyrektora zamkniętą z powodu odbycia kilku zakazanych zgromadzeń. Mimo to studenci odbyli zgromadzenie i uchwalili rezolucję, zawierającą następujące żądania: Ponowne przyjęcie relegowanych studentów, relegowanie tych studentów, którzy należą do „Związku prawdziwych Rosjan“, uznanie Rady studentów i natychmiastowe usunięcie z akademii dwóch oficerów sztabowych. Studenci uchwalili wytrwać w strejku aż do spełnienia ich żądań.

W dn. 15 z. m. — jak piszą „Birż. Wied. — uczniowie 5, 6 i 7 klasy gimnazjum cesarza Aleksandra I w Petersburgu zgromadzili się podczas wielkiej pauzy w sali rekreacyjnej, celem obradowania nad ostatnim okólnikiem ministerjum oświaty, przywracającym egzaminy przejściowe. Drzwi, zabarykadowane olbrzymim stołem, otworzyli dopiero, na rozkaz inspektora, stróże gimnazjalni, poczem uczniowie ze śpiewami rewolucyjnemi rozeszli się do klas. Podczas manifestacji tej rzucono kilka petard.

— W Odesie ponownie dokonywano szczegółowej rewizji w uniwersytecie. — W Ekaterynosławiu zrobiono rewizję w szkole górniczej i aresztowano 30 mężczyzn i kobiet. — Uczniowie gimn. rządowego w Łodzi wnieśli na ręce dyrektora protest przeciwko przywróceniu egzaminów przejściowych. O ruchu śród uczniów z powodu przywrócenia egzaminów donoszą także z różnych miejscowości Cesarstwa.

— Z Penzy donosi „Riecz“, że skonfiskowano tam numer miejscowej gazety postępowej „Żizń Czernoziemnawo Kraja“, za wydrukowanie „nakazu“, opracowanego przez szeregowców wojsk petersburskich, dla posłów socjal-demokratycznych.

Z Kazania donoszą do „Birż. Wied.“, że sprzedaż dziewcząt tatarskich trwa w dalszym ciągu, powodowana przez głód. Współpracownik tatarskiej gazety „Julduz“, wychodzącej w Kazaniu, stwierdził fakty zakupywania dziewcząt przez Turkomanów w gub. kazańskiej i samarskiej.

— Jak donosi „Now“, według wiadomości posiadanych przez ministerjum spraw wewnętrznych, agitacja i wrzenie wśród włościan na tle rolnem zauważyć się obecnie daje w tych samych miejscowościach, które ogarnięte były ruchem rolnym w r. 1905 i 1906. Według wiadomości ministerjalnych ruch ten ma dwojaki charakter. W niektórych miejscowościach włościanie

skłonni są do pogromów dóbr obszarnickich, a w innych (większość) zamierzają strejkować podczas robót w polu.

O napadach bandytów i większych grabieżach donoszą z Petersburga, Stanicy Kostromskiej, i Smoleńskiej, Nowomikołajewska, Rygi, Woroneża, Kijowa, Melitopola. W Połtawie wykryto szajkę bandytów, którzy przygotowywali napad na biuro bankowe. W Lublinie wykryto większą szajkę bandytów, którzy dokonali niedawno napadów na kilka dworów okolicznych.

Prawa i środki. Pisma petersburskie podają statystykę kar w sprawach politycznych za czas od 14 marca do 14 kwietnia r. b.

W całem państwie skazano:

Na karę śmierci 55
z tej liczby: z wyroków sąd. wojen.-pol 11
Skazano sądownie na inne kary woj. okręg. 44

	ogółem: ilość osób	ogółem: na ile lat	s. woj. okr.
1) na określ. term. cięż. rob. . . .	121	1,012	98
na roboty bezterminowe . . .	33	—	32
2) na zesłanie na osiedlenie . . .	31	—	11
3) do oddz. aresztanck.	97	197	28
4) do batal. dyscyplin.	23	54$^1/_2$	23
5) do więz. w twierdzy	123	174	6
6) do więzienia	370	349	84
7) na areszt	75	8	18

Razem ucierpiało ze spraw rewolucyjnych . 928
Prócz tego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej redaktorów wydawnictw opozycyjn. . 57
Zawieszono wydawnictw 52
z tej liczby administr. zawiesz. . . 36
z wyroków sądowych 16

Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. 126, 128, 129, 132 i 144 ust. kar. 4 posłów frakcji S. D. drugiej Dumy państwowej.

Ugrupowanie wedle motywów wyroków.

Podsądnych oskarżono:	Skazano na: karę śmierci	ciężkie rob.	zesłanie na osiedlenie	uwięz. itd.
1) udział w ruchach masowych . .	1	53	13	101
2) teror w stosunku do policji, administr. i opór zbrojny władzom	26	36	—	21
3) przynależność do partji rewolucyjnych, propadandę i agitację	—	40	8	197
4) redagow. wydawnictw perjodycznych	—	—	—	5
5) obrazę Majestatu	—	—	2	4
6) ucieczkę z zesłania	—	1	—	—
7) teror agrarny	2	6	—	1
8) teror ekonomiczny	5	4	—	2
9) inne sprawy agrarne	—	—	—	355
10) napady zbrojne z celem „wywłaszczenia“:				
a) własność prywatna . . .	13	6	—	1
b) „ skarbowa . . .	8	8	—	1

Karę śmierci zastąpiono bezterminowemi ciężkiemi robotami—16 osobom, ciężkiemi robotami o pewnych terminach — 14.

Ze spraw o teror czarnosecinny i pogromy anty-żydowskie skazano sądownie na 2 miesiące twierdzy redaktora gazety czarnosecinnej.

Z oskarżenia o „wymuszanie i łapownictwo“ skazano na uwięzienie:

w twierdzy . . . 1 os. na $1^1/_3$ roku
w wieży . . . . 1 „ „ 1 „

Za obrazę członków II Dumy państwowej skazano na grzywny 100 rub., z zamianą, w razie niezamożności, na 1 miesiąc aresztu—1 urzędnika.

Na skutek starań związku „narodu rosyjskiego“ ułaskawiono:

1) 4 mieszczan, skazanych na ciężkie roboty za „samosąd dokonany nad rewolucjonistami“; 2) trzech oskarżonych o „podburzanie do mordowania żydów, oraz zadanie im ran śmiertelnych“ i skazanych za to na roty aresztanckie; 3) dwóch kozaków, którzy „zabili w celu rabunku właściciela sklepu“ — i zostali skazani na 15 lat ciężkich robót; 4) policjanta, skazanego do oddziałów aresztanckich za „zabicie adwokata“ i 5) skazanego sądownie za „udział w zaburzeniach anty-żydowskich“.

— Ministerjum sprawiedliwości wydało przepisy o utrzymywaniu w więzieniach osób, skazanych na twierdzę. Osoby te mają być trzymane oddzielnie od więźniów innych kategorji, mogą korzystać z materjałów piśmiennych, ale w razie uprawiania pracy literackiej, prace te nie mogą być ogłaszane gdziekolwiek drukiem przed upływem terminu więzienia; do czytania wydawane są książki i miesięczniki lecz tylko takie, które wyszły przed rokiem, widzenia dawane są nie częściej, niż raz na tydzień, na życie więźniów asygnowane ma być po 20 kop. dziennie.

— Ministerjum oświaty postanowiło przywrócić egzaminy przejściowe w średnich szkołach. Zmiana ta zastosowana będzie w r. b. zależnie od uznania miejscowych kuratorów. Kurator warsz. okręgu postanowił, że egzaminy odbyć się mają już w bieżącym roku szkolnym.

— Wobec wyjaśnienia ministerjum, że skazani administracyjnie na wyjazd za granicę będą mogli powrócić nie po zniesieniu stanu wojennego, lecz po przywróceniu normalnego stanu wogóle, — kilku redaktorów i wydawców, zesłanych z Warszawy, zapytywało władzę właściwą, czy przepis ten i do nich się stosuje. Otrzymali odpowiedź potwierdzającą, z uwagą, że wyjątek stanowią ci, którzy zostali ukarani sądownie.

— „Parus“ pisze: ministerjum komunikacji otrzymało doniesienie, że stosownie do zlecenia, pociągi karne zostały zmobilizowane na wszystkich stacjach węzłowych.

— W Warszawie ochronę wojskową ze sklepów monopolowych w ostatnich dniach zupełnie cofnięto, zastępując zbrojnych szeregowców uzbrojonemi w rewolwery cywilnemi. W każdym sklepie wyznaczono jednego takiego „uzbrojonego cywilnego“, z pensją 30 rub. miesięcznie.

— Korespondent „Rieczy“ z Warszawy donosi: „Według otrzymanych przeze mnie z wiarogodnego źródła wiadomości, wydział „ochrany“ zażądał od wszystkich rewirowych, aby przedstawili listę tych mieszkańców ich rewirów, których mogą z jakichkolwiek względów podejrzewać o stosunek z ruchem wolnościowym. Charakterystyczne jest, że między innemi za oznakę nieprawomyślności „ochrana“ uważa czytanie petersburskich gazet postępowych. I oto na zasadzie spisanych w ten sposób list, co noc odbywa się wiele rewizji, i pomimo, że są one bez wyniku, aresztowanych jest bardzo wielu“.

— *Goniec Częstochowski* donosi: Wskutek odezwy naczelnika żandarmerji do gubernatora piotrkowskiego nastąpiło rozporządzenie, na mocy którego osoby, udające się za półpaskiem za granicę, obowiązane są posiadać przy sobie paszport, lub książeczkę legitymacyjną.

Różne. Z decyzji petersburskiego komitetu do spraw prasowych skonfiskowano № 3 dziennika „Jei“. № 16 gazety „Duma Narodowa“, № 10 dzienika „Nasze echo“ oraz № 2 pisma „Wola i Ziemla“.

Z rozporządzenia władz administracyjnych zostały zawieszone wydawnictwa: czasopisma *Kłosy* i tygodników humorystycznych *Facet* i *Zagłoba*.

Jak donosi „Swoboda i Rawieństwo“ wkrótce odbyć się ma, za inicjatywą socjalistów-rewolucjonistów, zjazd partji socjalistycznych państwa rosyjskiego, poświęcony wyłącznie sprawie narodowościowej. Program zjazdu obejmuje kwestje: federalizm, kwestja narodowościowa, prawo mniejszości, kwestja agrarna w związku z autonomią, sprawozdania poszczególnych partji o położeniu ich kraju i o zasadach programowych, koordynacja działalności stronnictw socjalistycznych w sprawach narodowościowych i t. d.

Na dzień 7 maja zwołał „Związek rosyjskich ludzi“ i inne stronnictwa reakcyjne kongres do Moskwy dla ustalenia środków walki przeciw rewolucji. Po kongresie ma odbyć się pochód z chorągwiami, obrazami i t.d.

Wiceprokurator sądu okręgowego, Ruban, wyzwał na pojedynek członka Dumy. S.-D. gen. Naliwkina, upatrzywszy w mowie jego obrazę prokuratorji. Frakcja S.-D. uznała pojedynek za niemożliwy, gdyż N. mówił z polecenia frakcji, nie zaś od siebie.

SPRAWOZDANIA.

P. Masłow. **Krytyka programów agrarnych oraz projekt programu.** Lwów, Polskie Towarzystwo Nakładowe. Socjalna demokracja rosyjska przez dłuższy czas była pozbawiona programu rolnego. Rozpoczęła ona od projektu zwrócenia chłopom t. z. odcinków, ale życie z taką siłą postawiło hasło wywłaszczenia obszarników, że partja polityczna, nie chcąc wlec się w ogonie ruchu, musiała jasno określić swój stosunek do tego hasła. Wystawiono tedy projekt nacjonalizacji, który się nie ostał i skończono wreszcie na uchwalonym na IV zjeździe projekcie „municypalizacji“, którego autorowie są — autor omawianej pracy Masłow i Jerzy Plechanow.

Mamy tu krytykę programów rolnych innych partji oraz uzasadnienie własnego programu. Socjaliści rewolucjoniści czyli socjaliści ludowcy, jak się obecnie nazywają, chcą pociągnąć do siebie włościaństwo i klasę robotniczą utopijnemi nadziejami. Ich „zrównanie użytkowania“ jest niczem innem, jeno „podziałem wynikającym z ideologji drobnomieszczaństwa i z jego punktu widzenia wyprzedzającym obecny ustrój ekonomiczny“. Socjal-rewolucjoniści projektują wywłaszczenie całej ziemi na rzecz państwa lub gminy (unarodowienie lub uspołecznienie) i regularne powtarzanie nadziałów. Nie jest to jednak żaden socjalizm, gdyż jakiekolwiek będą formy władania ziemią, formy gospodarstwa określą się przez warunki techniczne i społeczne i zniesienie form władania ziemią nie zniesie panowania kapitału w Państwie. Socjal-ludowcy „nie mają środków do zabezpieczenia jednakowego użytkowania ziemi przez tych, którzy nic nie mają i tych, którzy, rozporządzają kapitałem“. Włościanie dają się pociągnąć przez ideę „sprawiedliwości“ zawartą w równym podziale, a socjaliści-ludowcy łudzą ich nadzieją wypędzenia kapitalizmu ze wsi.

Zresztą nacjonalizacja jest „beznadziejnie utopijną“ jeszcze z tego względu, że „na oddanie całej ziemi Państwu nie zgodzą się włościanie, a szczególnie zagrodnicy“. Tem bardziej nie zgodzą się na taki projekt mieszkańcy kresów, jak Polacy, Rusini, Górale kaukascy, którzy nie zechcą oddać swojej ziemi do rozporządzenia Petersburga. I słusznie, bo jakkolwiek demokratycznym będzie przyszły ustrój Rosji, będzie on przecież burżuazyjny, a jakąkolwiek będzie przyszła biurokracja, będzie ona przecież biurokracją. A burżuazja z biurokracją potrafią wykorzystać taką potęgę, jaką jest władanie ziemią dla celów militarystycznych, słowem, utopijność i reakcyjność, oto cechy programu socjal-ludowców.

Kadeci projektują znów powiększenie własności chłopskiej drogą zakupu za sprawiedliwą oceną ziem obszarniczych. Mają oni oczywiście na względzie własne interesy; ale projekt ich spadnie kamieniem na barki włościaństwa, bowiem pozwoli obszarnikom otrzymywać w dalszym ciągu rentę gruntową ze swojej ziemi kosztem chłopa. Chłop obecnie dzierżawi ziemię od obszarnika i płaci czynsz dzierżawny (czyli rentę gruntową), opłaty wykupne koniec końców również zapłaci chłop. Jaką drogą chłop dostarcza do kieszeni obszarnika rentę gruntową — drogą dzierżawy czy wykupu — to wszystko jedno. To też program kadetów nie rozwiązuje kwestji agrarnej.

Projekt socjalnej demokracji dąży do rozwiązania kwestji agrarnej „z punktu widzenia interesów najbiedniejszej ludności“, a mianowicie przez *oddanie wszelkiej prywatnej posiadłości wielkiej do rozporządzenia organizacjom okręgowym,* przyczem najwłaściwiej rozstrzyga się i drugie pytanie, kto ma otrzymać rentę gruntową?“ Jest to municypalizacja. Komitety okręgowe rozszerzą użytkowanie ziemi, ale jako użytkowanie municypalne (gminne), regulowane przez instytucje samorządu okręgów. Renta gruntowa tylko w takich warunkach przejdzie nie do jednostek (obszarników czy włościan — to wszystko jedno), lecz do rąk społeczeństwa. Tylko przy municypalizacji możliwem będzie, że renta gruntowa zużyta będzie na potrzeby tejże ludności, osobliwie wiejskiego i miejskiego proletarjatu.

M. A.

Odpowiedzi Redakcji.

P. *Z. U. w Brukseli.* Z powodu braku miejsca w piśmie z propozycji jej korzystać nie możemy.

P. *W. N. w Wiedniu.* Uwagi są słuszne, ale zbyt pobieżne. Wiersz wcale nie do druku.

P. *S. Skar. w Sz. p. B.* Z nadesłanych materjałów i uwag może skorzystamy przy sposobności.

Sprostowania.

W № 17 w artykule **Glossy**, szp. 1, wiersz 18 od góry zamiast **marnem**, powinno być **naiwnem**.

Szp. 2, w. 29 od góry zamiast. **Macartgur** powinno być: **Macarthur**.

— W artykule; **Ku lepszej przyszłości**, szp. 2, w. 19 od góry powinno być: **Parti socialiste français**.

Do numeru niniejszego dołączamy prospekty „Przeglądu Społecznego” z prośbą o ich rozpowszechnianie.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Druk E. Skowrońskiego, Nowy-Świat 43.